

# Kuryer Poznański.

Nr. 243.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 22 października 1878.

Józef Żórawski.

Rok VII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas, Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie

## POZNAŃ, 22 października.

Ks. Bismarck dziękując większości parlamentu niemieckiego za nową ustawę wyjątkową, która ma ratować zagrożone Niemcy od zguby, zapowiedział z góry zatwierdzenie jej ze strony rady związkowej. Spodziewać się tedy należało jak najkrótszym czasie odnośnej uchwały rady związkowej, i publikacji ustawy, tém więcej, że z dniem ogłoszenia ustawa ta dopiero wchodzi w życie, a rządy proponowały, aby prawo miało moc zobowiązującą od chwili podpisania go przez cesarza. Rada związkowa zezwolenie swe udzieliła wczoraj, powzięła uchwałę dotyczącą wykonania tej ustawy, a jej członkowie w wielkiej części rozjechali się już do domów. Ogłoszenia oczekiwali można każdej chwili, gdyż już w niedzielę książę Bismarck odbył z ks. następcą tronu kilkogodzinną konferencyą, w której mu obok spraw polityki zagranicznej referował o ustawie przeciwko socyalistom. W liberalnych dziennikach nie przebiega się zbyt szczerą radość z tego prawa, owszem trudno im stłumić zgryzoty, że poświęcili tyle wolności obywatelskich, oddali prasę i zebrania na łaskę i niełaskę rządu, dali mu w ręce obosieczny miecz, który prędzej czy później przeciwko liberalom samym obrócić się może. I niewątpliwie, jeżeli dalej w tym kierunku nie pójdą, jeśli skakać nie będą jak im kanclerz rozkaże, jeśli nie staną się frakcyą Bismarcka sans phrase, lecz będą chcieli mieć własne zdania w kwestyach podatkowych i innych projektach na szczęście Niemiec wymyślonych, to mogą bardzo łatwo uczuć cały ciężar swego sacrificio dell' intelletto. Najbliższa sesya zwyczajna parlamentu nie jedną będzie nam mogła w tym względzie udzielić wskazówkę. Te polielatt berliński już dzisiaj nie może się przedziwieniami zataić, jak można było przepuścić wstąpienia rekursową z 10 członków, w której Beą jest liczba sędziów i administracyjnych urzędników, a którzy, z powodu że będą posiadali przewodniczącego z administracyi mianowanego przez cesarza, będą mieli przewagę nad sędziami. Tag e bl. pociesza się, że ks. Bismarck przybić narodowo-liberalnym wybrał na tę ważną posadę Bennigsen lub Forckenbecka, a przez to salowaną będzie skóra liberalna. Rachuby te bardzo omylić mogą, zresztą ani Forckenbeck ani Bennigsen nie zdołają narodowo-liberalnych obronić przed następstwami ustawy, jeśli książę Bismarck będzie uważał za konieczne partya tę uprzętać z widowni.

Dzienniki niemieckie donoszą, że ambasador włoski, Keudell przybywa w najbliższych dniach do Berlina, aby osobiście konferować z ks. kanclerzem. Głównym przedmiotem tych konferencyi mają być rokowania, toczone się pomiędzy rządem pruskim a Watykańem.

Mowa tronowa wygłoszona przed reprezentantami Węgier wywołała ogólne niezadowolenie. Jeśli bowiem punkt ciężkości polityki wschodniej ma być przeniesiony do delegacyi i sejm nie ma udzielić sankcyi mandatowi otrzymanemu na berlińskim kongresie, mowa tronowa, która daje to poznać, uważana jest za pierwszy krok do centralizacyi. Ustęp wspominający, że jeszcze pozostała część mandatu ma być spełniona, wywarł wprost złe wrażenie. Większa część dzienników podnosi, że mowa zredagowaną jest bardzo ostrożnie i nieokreśla nie stanowczo, odpowiada nam niepewnemu położeniu w chwili obecnej. N. Pest Jour. odnosi ustęp mowy tronowej, w którym jest wzmianka o wykonaniu reszty zadania, do Nowego Bazaru. Pest Napoli i Koezvela m e n y zwalczają zamiar rządu usunięcia zagranicznej polityki z pod wpływu parlamentu. Chodzi zapewne tym dziennikom o to, aby nie delegacya lecz parlament rozstrzygał głównie w kwestyach zagranicznej polityki, boć dyskusyi, rezolucyi i życzeń tego rodzaju nikt im zabraniać nie myśli. Sam Pester Lloyd opowiada, że życzeniem jest Tiszy, aby wprzódy parlament rozbrajał sprawę okupacyi i wotum swe ogłosił, zanim delegacye powezną merytoryczne uchwały. O przesileniu gabinetowym mowa tronowa nie wspomina w o, jako o rzeczy, która ściśle jest związaną z przebiegiem obrad i postawą parlamentu.

Podróż do Liwady Szwałowa, który stanowczo zamierza usunąć się od spraw publicznych, uważają dzienniki za bardzo ważną, tak dla zewnętrznej jak i wewnętrznej polityki Rosyi, gdyż Szwałów z Gorczakowem nie będą na dotychczasowych stanowiskach pracować spólnie.

Wiadomości w kwestyi reform dla Azji zmieniają się jak powietrze jesienne. Dzisiaj znowu donosi telegram carogrodzki, że w sprawie tej nastąpiła zwłoka, gdyż sułtan zwrócił odnośny projekt i zażądał dalszych objaśnień. — Ugoda z Kreteńczykami zawarta pomiędzy Mukhtarzem baszą a delegowanymi kreteńskiego zgromadzenia narodowego nie jest jeszcze pomimo polecenia jej sułtanowi przez Layarda zatwierdzoną. — Pol. Corr donosi, że rada ministrów bada od kilku dni kwestya, czyby zmodyfikowany angielski projekt reform dla Małej Azji nie dał się zaprowadzić w całym państwie tureckim.

Wojska rumuńskie odbyły w niedzielę z ks. Karłem na czele tryumfalny pochód do stolicy, aby święcić w ten sposób zwycięstwa swe nad Turkami. Ludność świetnie urządziła owacy i przyjmowała z uniesieniem wojska. Minister Rosetti i burmistrz witali w przemowach księcia, na które tenże odpowiedział, że przyjęcie tak świetne jest najpiękniejszą nagrodą dla armii, która meztwem w Bułgarii zjednała ojezyźnie część i szacunek Europy. Wojska wiodły ze sobą trotea 6 tureckich chorągwi i 50 tureckich dział.

## Towarzystwo Oświaty.

### II.

Uwagi szanownego korespondenta znie walają nas do krótkiej odpowiedzi, którą dajemy przed zamieszczeniem drugiego listu, napisanego w tejże samej materii. Nasan-pród dziwi nas, że korespondent ucepil się listu „kapłana z prowincyi,“ a tak samo, jak Dziennik, puścił mimo uwagi nasze, wypowiedziane w dwóch osobnych artykułach, określających wyraźnie, czego my sobie życzymy, i jakie stawiamy Dyrekcji żądania. Autor korespondencyi zasłania się onem „ore-dziem“, które z zaufania do dyrekcji obecnej pozwala, aby duchowieństwo działanie Towarzystwa popierało, tak, jak popiera wszystko, co szlachetne i dobre, — my wszelako, wiedząc, iż obecna dyrekcya nie jest wieczna, i że bez czynnego udziału całego duchowieństwa prace Towarzystwa nie wydadzą pomyślnego rezultatu, chcielibyśmy torować drogi do tego, aby przez odpowiednią zmianę statutów, przez ściśle określenie charakteru członków i zakresu działania Towarzystwa, bez względu na każdorazową dyrekcya, umozębnić całemu duchowieństwu taki czynny udział. Tego samego żądał też nasz korespondent z prowincyi, który bynajmniej nie miał zamiaru lekceważyć sobie wspomnianego orędzia. Podział Towarzystwa na dwie grupy jest może przydatny do przeprowadzenia polemiki przeciwko autorowi listu z prowincyi, ale się w praktyce nie ostoi. Owi rzekomo bezczynni spektatorowie „ex corona,“ jeżeli się mają zdać na co, muszą czynnie rękę dołożyć, to jest zaagitować, aby się lud zbierał na wiece, muszą się pozwolić wybrać do komitetów, słowem z roli statystów samym rzeczy porządkiem zamienić się w członków czynnych, jak się to pokazuje z artykułu G a z e t y T o r u ŋ s k i e j, z której się dowiadujemy, że w Czarnkowie duchowieństwo do komitetu wybrać się pozwoliło, czyli, jak to G a z e t a wyraża, „przyjęło wybór od świeckich.“

My sądymy, że ogół duchowieństwa dopiero wtenczas (salva auctoritate zwierzchności duchownej) będzie mógł przyjmować takie mandaty, skoro w statutach dostatecznie otrzyma rękojmię. Nie potrzeba się zresztą lękać, iżby w ten sposób Towarzystwo traciło charakter świecki; mamy duchownych w Towarzystwie Pomocy Naukowej, w Kółkach rolniczych, a nawet w centralnym komitecie wyborczym, a mimo to stowarzysze-

nia te nie noszą na sobie kościelnego charakteru.

Duchowieństwo nie pragnie takiej zmiany charakteru Towarzystwa, — ale życzyliby sobie, aby żądając jego współdziałania w publicznej instytucyi, uwzględniono także jego charakter katolicki.

Powtarzając raz jeszcze, że owa grupa benefaktorów, fautorów, protektorów i mecenasów w praktyce zmienić się musi w członków komitetów, propagatorów itd., pozostajemy przy naszym i korespondenta z prowincyi twierdzeniu i żądaniu.

Zapomina zresztą szanowny korespondent z miasta, że tu nie chodzi o samo tylko duchowieństwo, ale także i o tę część obywatelską, która dotychczas trzymała się zdaleka od Towarzystwa i która przystąpienie swoje do niego i czynny udział czyni zależnym mniej więcej od stawianych przez nas warunków. Na to zwracamy szczególną uwagę Dyrekcji i przyszłego walnego zebrania.

Drugi list, nadesłany nam z miasta w tej samej sprawie i z tego samego źródła, brzmi jak następuje:

Z miasta, 18 paźd.

(R.) Korespondentowi (n) z nru 234 Kuryera Pozn. zdaje się, że ponieważ gdzieniegdzie istnieje w powiatach kilka rozstrzelonych Towarzystw Oświaty, drobnych, sporadycznych, które prosperują (?), to i nie ma potrzeby organicznej centralizacyi Towarzystwa na całe Księstwo i że to już zbytecznym jest taki honor (?) należenia do centralizacyi ze swojej składką, kiedy tę składkę i bez tego honoru dawać można. — Zdaje się, iż po tem, co w tej mierze powiedziała G a z e t a T o r u ŋ s k a i czemu przytwórzył Kuryer (nr. 238 16 paźd.), nie będzie już potrzeba i temu „w ciemnościach dotąd chodzącemu“ bratu dowodzić tej prawdy elementarnej, że nam w szczególności jak wszędzie, tak i tu nie tylko honorowa jest rzeczą, ale konieczną działać w centralizacyi, jeśli działanie nasze ma być energicznem i skutecznem.

A że prócz tego chodziło mu jeszcze o wiadomość, jakimi to sposobami Towarzystwo sprawę oświaty ludowej rozwijać i jak w niej działać zamierza, przeto czuje się szczęśliwym, że i tej wiadomości w całej obszerności autentycznie dziś udzielić mu mogę.

Oto jest projekt „Instrukcyi dla Komitetów Towarzystwa Oświaty Ludowej,“ w tej chwili przez Dyrekcya Tow. zatwierdzony. Może dokument ten przyczynić się zdoła „do wyjaśnienia kwestyi i do zdobycia podstawy dla wspólnego działania“:

## Instrukcyja

dla

Komitetu Towarzystwa Oświaty Ludowej.

### Tytuł I.

Wybór, skład i sposób obradowania Komitetu.

§ 1. Walne Zebranie Członków Towarzystwa w powiecie uskutecznia wybór Komitetu powiatowego, składającego się z pięciu osób na lat 3. Przewodniczący Walnemu Zebraniu powiatowemu podaje osoby wyborem tym zaszczytowane niezwłocznie do wiadomości Dyrekcji i wyzwa je, aby w terminie i miejscu przez niego wyznaczonem dla rozpoczęcia czynności komitetowych stawili się nieomieszkały.

§ 2. Na pierwszym posiedzeniu swoim Komitet wybiera sobie urzędników stałych, jako to: prezesa, sekretarza i podskarbię, rozdziela głównejsze czynności między siebie i przy oznaczeniu adresu, pod którym życzy sobie, iżby korespondencye z Dyrekcya się odbywały, donosi o tem niezwłocznie Dyrekcji.

§ 3. Zwyczajne posiedzenia Komitetu odbywają się co kwartał w czasie i miejscu wedle umowy przez przewodniczącego oznaczonem. Nadzwyczajne posiedzenie wedle potrzeby zwołuje przewodniczący.

§ 4. W razie nie zebrania się wszystkich członków Komitetu trzej członkowie stanowią komplet, a uchwały na posiedzeniach zapadają większością głosów; w razie ich równości głos przewodniczącego rozstrzyga.

### Tytuł II.

Działanie Komitetu.

§ 1. Komitet stara się najwłaściwszym i najskuteczniejszym sposobem obnażać publiczność swego powiatu z celami, czynnościami i skutkami Towarzystwa Oświaty Ludowej, a to końcem przysparzania Towarzystwu coraz większej liczby członków.

§ 2. Podzieliwszy powiat wedle najlepszego uznania swego na obwody i parafie — tak, iżby orga-

niczne działanie Towarzystwa na drodze tej najdogodniej odbywać się mogło, zamianuje Obwodowych, którzy z swęj strony dalej zamianują P o b ó r c ó w p a r a f i a l n y c h. Wszyscy zaś weźmą na siebie obowiązek nakłaniania przez wpływ osobisty tak pojedynczych osób, jak i parafii całych do przystępowania do Tow., dłoń z jak najmniejszą, byle regularną składką.

§ 3. Za pomocą organów obwodowych i parafialnych Komitet dalej postara się o to, by, ile możności, w każdej parafii, w miejscu stosownem i pod opieką osoby odpowiedzialnej, znajdowała się biblioteczka dla użytku członków, z księgozbioru Towarzystwa dobrana, z której wedle regulaminu miejscowego książki do czytania wypożyczać się będą.

§ 4. Komitet również starać się będzie o to, iżby w miastach, gdzieby to uskutecznić się dało, lub po wsiach, gdzieby członkowie, uchylivszy zabawy karzemne, szlachetniejszej rozrywki zapragnęli, urządzone publiczne czytelnie, lub istniejące zasłano przez dokupywanie odpowiednich a przez Dyrekcya na ten cel polecanych pism z funduszów Towarzystwa.

§ 5. Przy pomocy organów tychże Komitet starać się będzie o to, ażeby w każdym obwodzie przynajmniej dwa razy w roku, w porach i miejscach najwłaściwszych odbywały się pouczające wykłady ustne, do których uprosi albo osoby duchowne, albo świeckie, do ludu stosownie przemawiające zdolne, sprawdzone na ten cel ze swego lub z obcego obwodu, choćby na koszt Towarzystwa.

§ 6. Przedmiotem wykładów tych nie potrzebuja być wiadomości z nauk szkolnych, które lud ze szkoły elementarnej już wynosi, ale raczej takie, które na wiadomościach szkolnych oparte, środkiem dalszego kształcenia się w dojrzałym wieku być mogą. Ponieważ zaś Towarzystwo za podstawę działania swego głównie obrało sobie rodzinę i pragnie, iżby z tego ogniska domowego promienia oświaty ludowej w dalsze zakrośy się rozchodziły, dla tego przedmioty, odnoszące się do zakresu życia w rodzinie, przy wykładach ustnych przedwzyszkim powinny być miane na wglądzie. Starać się przeto mówcom Towarzystwa należy o to, iżby obok oceniania obyczajów, zwyczajów, cnót i wad rodzinnych, dochodził lud do rozpatrywania się w stosunkach swoich społecznych, prawnych, proceduralnych itp. Więc przedmiotem wykładów oświecających mogą być np.: wykazywanie powszechnych błędów w rzemiośle, lub w gospodarstwie, wytykanie zgubnych skutków z szalu giełdowego, z lichwy, z kredytu łatwego, z wychodząca, dalej zachęcanie do zakładania i należenia do kas oszczędności, do spółek zarobkowych, do zabezpieczenia od pożaru i gradu, do utrzymywania szkół wieczornych dla dorostków itp.

§ 7. Komitet utrzymuje dokładny spis członków Towarzystwa swego powiatu, zbior czynności i korespondencyi w sprawie Towarzystwa, notowanie uzdolnionych mówców ludowych w rozmaitych stowarzyszeniach się odznaczających, notowanie pojawiających się publikacyi i wogóle wiadomości do oświecenia ludu skutecznym zmierzających, niemniej pozyskiwanie na rzecz Towarzystwa mów wypowiedzianych, a najpraktyczniej do celu Towarzystwa się odnoszących, tudzież rękopisów, któreby do publikacyi ludowej polecieć można.

§ 8. O wszystkich tem Komitet przesyła Dyrekcji raporta, jako też próśby od osób lub gmin, które do Towarzystwa po środki do oświaty się zgłaszają; odsyła niemniej do kasy głównej, z zatrzymaniem pewnej części na potrzeby lokalne, składki i ofiary na rzecz Towarzystwa zebrane; co półroczu przesyła Dyrekcji raport ze stanu Towarzystwa w powiecie, oraz spostrzeżenia, jakieby się jemu przez ten czas względem dobra Towarzystwa nastręczyły; nakoniec coroczny spis członków do Tow. należących.

§ 9. Komitet pod ścisłą kontrolą rozsyła książki, obrazy, ilustracje itp. dla członków powiatu od Dyrekcji przeznaczone i potrzebną utrzymuje nad czynnościami organów swoje podwładnych kontrolę.

Towarzystwo Oświaty Ludowej w obecnej konstytucyi swojej, jako osobno działający świecki czynnik oświaty przez Zwierzchność kościelną jest uznane. Duchowieństwo jako stan, osobną drogą kościelną oświatę ludu krzewiący, dla przyczyn tejże Zwierzchności zostawionych, z organizmu świeckiego Towarzystwa Oświaty wyeliminowany, jest upoważnionem do popierania świeckiej oświaty ex corona, wraz z drugimi obywatelami świeckimi, w charakterze fautorów i przyjaciół Towarzystwa życzliwych. Zarys działania Towarzystwa i sposobów jego, skreślony jest w powyższej instrukcyi, i może do sporadycznej pomocy i do współdziałania ogólnego w pracy Towarzystwa szlachetnym jego dobrodziejom i życzliwym przyjaciołom niejedną myśl pożyteczną i sposobność pożądaną nasunąć.

Będziemy więc dłużej jeszcze z założonemi rękoma stali nad mozołcem się Towarzystwem i biadali nad tem, że się tak długo w krępki organizm rozwinąć nie zdoła?

Jak widzimy, korespondencya powyższa co do argumentacyi nie nowego nam nie podaje, wprowadzając znowu owe dwie grupy i przyznając, że druga grupa ex corona nie może stać z założonemi rękoma, ale zakasawszy rękawy, wziąć się winna energicznie do pracy i przyjść w pomoc mozołcej się Dyrekcji, czyli zostać czynnymi członkami. Czémś nowem jest natomiast „Instrukcyja“, za której udzielenie pismu naszemu wyrażamy szanownemu autorowi nasze wdzięczność i o której pomówimy w następnym numerze.



# MOWA

posła

## dr. Wł. Niegolewskiego,

powiedziana w dniu 18 b. m. w parlamencie niemieckim.

Mości Panowie! Wielce nad tēm ubolewam, że o tak późnej godzinie głos zabieram; nie będę panów nudził, ale kilka przecież słów muszę poświęcić temu paragrafowi. Paragraf ten brzmi:

Prawo zakazu i ustanowienia kontroli posiada policja krajowa. Prawo zakazu stowarzyszeń zagranicznych przysługuje kanclerzowi państwa.

Mości Panowie! Bądźcie przekonani, że w kwestyi kompetencyi zakazu stowarzyszeń godzę się bardziej z kanclerzem, aniżeli z całą Izba. Według mnie bowiem lepszą jest dyktatura kanclerza, niż dyktatura policji. Dla tēj przyczyny wolałbym prawo zakazu i kontroli nad krajowemi stowarzyszeniami oddać w ręce kanclerza, co tēż jest jego życzeniem. Kanclerz, objaśniając projekt do niniejszēj ustawy, wypowiedział życzenie, ażeby mu z ustawą tą powierzono dyktaturę. Tego samego pragnie i dr. Gneist w swēj broszurze, ma się rozumieć, skromnie i śmiało, tak od niechcenia. I rzeczywiście, cała ta ustawa, a więc i § 2, nie ma czego innego na celu, jak wprowadzenie dyktatury. Jeżeli zatem ma już być zaprowadzona dyktatura, to wolę ją raczej powierzyć kanclerzowi, aniżeli policji.

Marszałek: Muszę Panów usilnie prosić, byście się zachowywali spokojnie; mōwca wytęża wszystkie siły (Wesołość i potakiwanie), a mimo to nie jest mi podobna zrozumieć go.

Dr. Niegolewski: Żałuję mocno, iż z miejsca tego nie mówię może dość zrozumiale; ale nie moja w tēm wina, jedno miejsca, które nam wyznaczono. Mości Panowie! Chodzi tu o ważną sprawę, i nie drobnostka zniewoliła mnie do zabrania głosu przy tym paragrafie. Chodzi tu bowiem głównie o to, ażebyśmy i przy § 2 rzecz tę jasno sobie wyświecili, co lepszym jest, czy dyktatura jednego człowieka, a więc jednego tyra (mówię tu w klasycznym rozumieniu tego wyrazu), czyli tēż wielogłowa tyrania policji, o której mógłbym wam, Mości Panowie, jako Polak oburzający opowiadać dzieje z przeszłości, które pozostały z pewnością ku hańbie policji i całych Niemiec.

Marszałek: Muszę mōwce prosić, by się miarkował w swych wyrazach; mōwi o hańbie dla Niemiec, to trochę za wiele.

Dr. Niegolewski: Muszę wysoką Izbę i prezydium prosić o posłuchanie i to z powodu, że sam pan marszałek był, jak sądzę, obecnym podówczas w sejmie pruskim, kiedy składałem dowody, jak policja za czasów Baerensprunga knowała spiski. (Niepokój, głosy: Oho! Oho!) Tak jest, Mości Panowie! Mogę wam tego dowieść. Policja prowokowała spiski i powsadzała do więzienia i domu karnego ludzi, których w tym celu do kraju zwabiła. Przez te uknute spiski chciała policja nie tylko usprawiedliwić swe prześladowanie Polaków w kraju, ale i za granicę zachęcić do tego prześladowania, przyczem i prasa nie małe oddała jēj usługi. Mości Panowie! Mam więc tēm większy powód zaproponować wam przy tym paragrafie, ażebyście już raczej całą władzę oddali kanclerzowi, ponieważ sądzę, że gdyby tenże posiadał był dyktaturę, prasa nie byłaby się poważyla obecnie solidaryzować Polaków z temi ohydny mi morderstwami, nad którymi niechęć ani słówka traci. Jest to oburzającym, że prawie cała prasa niemiecka, mianowicie prasa gadzina, tak była nikczemna, iż morderców, których nawet przedstawiciele socjalnej demokracji nazwali łajdakami i gałganami, chciała zrobić Polakami i hańbę z Niemiec zwalić na Polaków. Jest to nikczemność prasy gadzi!

## I z bliska i z daleka.

I.

Spółczesny poeta angielski Tennyson w jednym z najwspanialszych utworów swoich przedstawia nam smutne dzieje zaklętej księżniczki, którą zawistne wróżki skazały na wieczną przy krosnach niewolę: zadaniem jēj odtąd przenosić na kanwę zmienną postać przesuujących się pod jēj oczyma ludzkich rzeczy, odwzorowywać mknące poniżej zamku obrazy i postacie, a nigdy w tym ruchu życia nie brać udziału, nigdy się od roboty nie ruszyć. Owo smutne przeznaczenie bohaterki angielskiej ballady, biednej Lady of Shalott, przykutęj do swych krosien, wiecznie zapatrzonēj w obrazach, które naniemą przenosi kanwę, najdokładniej charakteryzuje zadanie kronikarza periodycznego, który, raz wprzężony w jarzmo tygodniowych sprawozdań, i niby odtąd ściągany mściwych czarów zaklęciem, traci swą niepodległość, traci swobodę myśli, a — nawet do pewnego stopnia zdolność życia i uczucia na własny rachunek. Wszystko, co widzi, co czyta, co słyszy, odtąd dlań w jedno wplata się zaczarowane koło, do jednego odnosi zadania.

„Zycia miraża już mu nie potrzebne“

Marszałek: Jestem zniewolony znowu prosić mōwce, by mōwił z umiarkowaniem i nie zaczepiał po za tą Izba funkcjonujących instytucji w sposób, nie zgadzający się według mego przekonania z godnością mōwnicy i parlamentu.

Dr. Niegolewski: Zastanów się, panie marszałku, do Twego rozkazu (Wesołość). Nie podobna mi jednak zamilczeć, że część prasy niemieckiej wyzykiwała zamachy te w celu podżegania do prześladowania (Niepokój). Tak jest, M. P! powtarzam raz jeszcze: to nadużywanie zamachów przez prasę dowodzi, że świadomą ona jest siebie i wie ile zaszkodziła już Polakom w opinii publicznej, kiedy ośmieliła się nawet zamachy te na nich zwalić w celu poduszczenia rządu do prześladowania. Tak, M. P! zaraz wam tego dowiodę (Wesołość, Niepokój). Zanim tę ustawę przedłożono, zakazano wskutek tych podszuwani publicznej sprzedaży wszystkich pism polskich na dworcach kolei żelaznych w polskich dzielnicach monarchii. A to dla czego? Oto dla tego, że urzędnicy na mocy wspomnianych oskarżeń uważali za swój obowiązek wystąpić przeciw Polakom. I tak użyto zamachów tych jako powodu do zakazu sprzedaży wszystkich gazet polskich w Poznaniu. M. P! Jeżeli tak już daleko doszło, iż urzędnicy z obawy, ażeby ich nie posądzono o niedopilnowanie obowiązków i nie powstrzymano ich w dalszēj karierze, biorą pochop do prześladowania i aresztowania Polaków, jak to się tu w Berlinie wydarzyło, to czas byłby wielki, aby tym nieszczęsnym stosunkom koniec położono. Czas jest tēż wielki, ażebyście się, Panowie, wzięli do naprawy złego. Ale przez ustawy wolności podkopujące nie zdołacie tego dokazać, tak samo jak nie wytepiacie idei socjalno-demokratycznych przez przedłożoną ustawę. Należy przedwzyskić takie zaprowadzić stosunki, któreby usunęły skutecznie przyczynę złego. Poseł Kleist-Retzow powiedział już panom słusznie (Wesołość). Tak jest, powiedział panom prawdę, że ta ustawa nie powstrzyma ruchu socjalistycznego; musi wogóle nastąpić zwrot ku lepszemu, a przedwzyskić musi być podniesionem uczucie religijne.

Marszałek: Muszę teraz prosić mōwce, ażeby mōwił o § 2. Mōwca zbacza od rzeczy i przechodzi na pole ogólnej dyskusji, podczas gdy my obecnie obradujemy nad par. 2.

Dr. Niegolewski: Żałuję, że pan marszałek uważa to za zboczenie. Powtarzam więc po prostu, że wolę już dyktaturę kanclerza, jak dyktaturę wielogłową policji, i dla tego muszę przynajmniej powody ku temu przytoczyć. (Głosy: par. 2!) Trzymam się przeciw rzeczy. Pan Kleist-Retzow pragnie tēj ustawy, gdyż ma ona dopomóc do zatamowania tego niebezpiecznego prądu. Oświadczają jednak zarazem, że ustawa ta sama jedna temu nie zaradzi, że w miejsce niewiary zapanować musi uczucie religijne. A u nas właśnie uczucie to religijne prześladowanem jest z urzędu. Dowiodłem dawniej panom, że uczucie to religijne starają się całemi siłami wytepić nawet w sercach dziecięcych. (Kilka-krotnie zgieklkliwe powtarzające się głosy: § 2!) Tak jest, Mości Panowie, nauczycieli i księży karano o to, że uczyli dzieci prywatnie religii. Z drugiej strony uczył inspektor szkolny w szkole, że Chrystus nie jest wiecznym i inne tym podobne wykladał rzeczy. (Marszałek dzwoni).

Marszałek: Muszę mōwce po raz pierwszy powołać do rzeczy. Te szczegółowe wywody i twierdzenia nie należą według mnie do obrad nad § 2, chociażby mōwca chciał nawet tēm usprawiedliwić ten ogólnik, że lepiej jest oddać kanclerzowi dyktaturę, jak znieść przez czas dłuższy funkcjonowanie innych urzędników.

Dr. Niegolewski: Nie chcę z tego powodu dyktatury policji, gdyż my Polacy znamy z doświadczenia jēj nadużycia; rozwiązywała ona samowolnie już przed tą ustawą zgromadzenia publiczne dla tego, że mówiono w nich po polsku. M. Panowie! Chociaż wprowadziliście do szkoły ogłupianie dzieci — tēm bowiem jest

nikną w oddali, giną w pomroku, nie ma już czasu ani do wytchnienia, ani dla marzenia, wciąż tylko śledzić trzeba z daleka czy z bliska podsuwające się wzory dla nieubłaganej w krosnach roboty, szukać wokoło, czy tēż w oddali, wątku dla tygodniowēj pogadanki, ażeby w zgrzebne pasmo choć trochę złotych wplotać nici!

Zaklęty jednak przez Kuryera, przejmując losy nieszczęśliwēj z Shalottu księżniczki, zasiadam przy jēj krosnach, aby co tydzień dostarczać wykonanej na nich roboty, dopóki znużeni lub znużeni czytelnicy nie zerwą czaru i nie wrócą kronikarzowi swobody.

Przyznać trzeba, iż the Lady of Shalott z okien swego zamku na płynącej opodal rzeczce spozstrzegala nierównie więcej ruchu i życia, aniżeli ich widać na naszēj poznańskiēj Warcie. Ztąd tēż łatwiej o dalsze, niż o bliższe wiadomości i obrazy. W tēj chwili bardziej, niż kiedykolwiek, Paryż stał się głównym ogniskiem ruchu świata całego. Wrzawa domierającej wystawy zagłusza wszelkie inne odgłosy, nawet dalekie wojenne grzmoty świadczą dowodnie, jak źle załatana została kwestya wschodnia na kongresie berlińskim. I gabinety i narody i zbiorowe społeczeństwa i pojedyncze osobistości do jutra odkładają domowe troski i wewnętrzne zamieszanie, aby podążyć do Paryża, który bardziej, niż kiedykolwiek, przypomina owę „Babilonę, upajającą wszystkie ludy winem swōjēj słoty.“

nauka, wykładana w obcym niezrozumiałym dla nich języku — mimo to nie dopniecie tego, aby dzieci przestały być Polakami. Nigdy, przynigdy! pozostaną one Polakami, a przez prześladowanie spotęguje się w nich jeszcze bardziej miłość ku ojczyźnie. (Zgieklkliwe okrzyki: § 2!) W każdym zawsze razie utrudnionem będzie naszym żonom i matkom wychowanie moralne i religijne dzieci wobec takich organów rządowych, które dają jedynie do ogłupienia i złżenia. (Brawo! po stronie polskiej).

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Praga czeska, 20 października.

X. Wczoraj sejm czeski zakończył swą tegoroczną sesję, ożywną bardzo skutkiem wstąpienia postów czeskich. Wprawdzie politycznych rozpraw w sejmie prawie nie było. Albowiem tak ku uzasadnieniu wniosku adresowego, jako tēż przedwczoraj ku uzasadnieniu wniosków mniejszości wydziału adresowego ze strony czeskiej przemawiał tylko dr. Rieger. Jak przewidywaliśmy, większość niemiecka na przedwczorajszym posiedzeniu nad wnioskiem adresowym przeszła do porządku dziennego. Ani jeden poseł niemiecki nie poparł adresu. Dwaj mōwcy niemieccy, dr. S m e y k a l, który jest nacelnikiem stronnictwa niemiecko-czeskiego w Czechach, a tylko reprezentacją tego stronnictwa na zewnątrz i w radzie państwa pozostawia dr. Herbstowi, i dr. Russ, sprawozdawca większości komisji adresowej, przemawiali tak niby to czule i serdecznie, że kto nie znał gruntownie stosunków tutejszych, mógł, słysząc te mowy, sądzić, że to rodzeni bracia prawią sobie grzeczności. Wynik głosowania nad adresem wykazał czegoś tych niemieckich kaptacy, którym naturalnie ze strony czeskiej nikt nie przyznawał znaczenia. Nadto serdeczność i sprawiedliwość niemiecka ponownie pokazała się w pięknej świetle przy wczorajszych wyborach członków wydziału, czyli autonomicznego rządu krajowego. Wydział czeski składa się z 8 członków i marszałka krajowego. Otóż grupa postów wielkich wyścicieli, składająca się wyłącznie z Niemców, wybrała do wydziału krajowego 2 Niemców, grupa posłów miejskich, w której Niemcy posiadają większość, także 2 Niemców, natomiast grupa posłów wiejskich, licząca 43 Czechów i 33 Niemców, wybrała 2 Czechów, profesora Zeithamera i dr. Sladkowskiego. Dwóch członków wydziału krajowego wybiera cały sejm. Po czułych oświadczeniach mōwców niemieckich można było spodziewać się, że większość niemiecka przynajmniej jednego Czecha wybierze do wydziału. Ale nie, wybrała 2 Niemców, tak że nowy wydział składa się z 6, a wliczając marszałka, z 7 Niemców i 2 Czechów, podczas gdy ludność czeska wynosi blisko 4 miliony a niemiecka ani 2 milionów.

Jeżeli wspominałem powyżej, że sesja sejmowa była bardzo ożywna, miałem głównie na myśli mnóstwo wniesionych tak z niemieckiej, jak zwłaszcza z czeskiej strony interpelacji. Najważniejsze pomiędzy temi były interpelacja byłego ministra Irecka względem rady szkolnej, dr. Matusego względem lichwiarstwa, które w Czechach a także w Wiedniu często bezczelnie daje się we znaki, aniżeli w Galicyi, pana Korzana z powodu niesprawiedliwych konfiskacji dzienników czeskich itd.

Temi dniami 33 posłów czeskich do rady państwa odbywało narady nad kwestyą, czy ustąpić, czy nie. Uchwalono, aby nie wstępować, zanim nastąpi zmiana systemu. Jest to wyraz dość ogólnikowy, jednakże, gdyby zostało zamianowane nowe ministerium, jako tako pojednawcze, zapewne uważano by to jako zmianę systemu. Dotąd zwłaszcza hr. Clamm Martinic i ks. K. Szwarcenberg, którzy są posłami do rady państwa, używają znacznego wpływu swego do wstrzymania kolegów od obesłania rady państwa. Dr. Rieger, i to zupełnie słusznie,

czyni wszystko, aby utrzymać solidarność z ary stokracyą krajową, aczkolwiek sam nie jest już teraz przeciwny obesłaniu rady państwa.

## Przesilenie na Wschodzie.

\* Bośnia i Hercegowina posiadają, jak wiadomo, w swem łonie obfite skarby mineralne. Skarby te nęca teraz ku sobie rozlicznych przedsiębiorców. Otwierają się zatem dla krajów tych nowe źródła dochodu z ustaniem bezmyślnego i dzikiego gospodarstwa tureckiego. Nieszczęście to jednak wielkie, że ukryte skarby te wydobywać będzie z ziemi jedynie ręka niemiecka i że główne z nich dochody popłyną do kieszeni cywilizatorów germańskich, tak wrogich i niebezpiecznych dla żywiołu słowiańskiego. Presse, złotym dzwoniąc brzękiem, głaszcze uszy swych ziomków i wskazuje im owe złotodajne skarby hercegowińsko-bośniackie. Według pisma tego niemieckiego znajdują się węgle pod Sienicą, żelazo, miedź i żywe srebro pod Lukawicą, Dusznym i Krzeszowem, pod Kiseljakiem, pod Kotorem nad rzeką Wrbańcą, w Guciagórze pod Trawnikiem, dalej ołów, żelazo i miedź pod Krzeszowem, żywe srebro i cynozer w górach Zwackich, miedź pod Fojnicą, ołów pod Priedorem i złoto w górach Radowańskich. Presse wspomina w końcu, że już kilka prywatnych osób, jako tēż firm niemieckich z Czech podało już prośbę do Wiednia o przyznanie im prawa do eksploatacji rzeczonych skarbów.

Uгода turecko-kretańska. Nie ulega wątpliwości, iż pomiędzy Portą a powstańcami kretańskimi przyszło do ugody, chociaż z drugiej strony obawiać się należy, czy w danym razie nie zechcą czasem Turcy wywinąć kominka i samowolnie tłumaczyć odnosny dokument ugody, przez co by na nieszczęśliwēj tēj wyspie nowe powstały zakłęcia i rozterki. Polit. Corr. podaje nam odnosny akt ugody w całym brzmieniu, z którego my poniżej cztery ważniejsze zamieszczamy punkta:

1) Porcie przysługuje prawo nominacji jeneralnego namiestnika Krety, który należeć będzie do narodowości i religii większości mieszkańców wyspy.

6) Władze sądowe mają być zupełnie niezależne od władzy wykonawczej. W prawodawstwie oznaczone zostaną kompetencye, procedura sądowa w wszystkich instancjach i stosunki sędziów. Prezesowie sądów pierwszej instancji, jako tēż prezesowie sądu apelacyjnego, instygatorzy koronni, ich zastępcy i sędziowie śledczy posiadają dyplomy ukończonych studiów prawnych.

12) W rozchodach zaprowadzona będzie koniecznie oszczędność. Rozchody na armię nie będą obciążały budżetu krajowego. Polowa przewyżki z dochodów pójdzie na pokrycie kosztów publicznych robót krajowych i to stosownie do uchwały zgromadzenia krajowego, któremu także przysługiwac będą agencje rachunków i przedkładanie projewego z budżetu.

13) Kursujące na wyspie pieniądze, które wycofane zostaną z obiegu a pensje urzędników, wypłacane będą w brzmiającej monecie.

O wykonanym zamachu na życie metropolity smyrneńskiego, o którym w tych dniach doniósł telegram, podaje N. Fr. Presse następujące szczegóły:

Skrytobójcą jest Grek, nazwiskiem Swetso, który dokonawszy zamachu, zdołał ujsć wśród ogólnego zamieszania. Zle zorganizowana policja turecka nie wykryje go prawdopodobnie tak rychło. Władza kościelna ogłosiła po wszystkich cerkwiach wielką ekskomunikę przeciw wszystkim tym, co by wiedzieli gdzie się znajduje morderca, a nie donieśli o tēm rządowi. Stan zdrowia metropolity budzi ciągłe obawę i prawie nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Pchnięcie w górne ramię było tak silne, że kość zgruchotała została; niebezpieczniejszą jest rana, zadana w brzuch; lekarze obawiają się przyrzucenia się gangreny.

doświadczeniom kapitana Boyton, przejechałem w uwiezionym balonie, tańcowałem na ostatnim balu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Otrzymałem kartę wstępną na nabożeństwo za duszę Thiersa, dostałem się i na przegląd wojsk z dnia 15 września, a nadto byłem przy egzekucji Barręgo i Lebieza. Doprawdy nie ma jak Paryż, aby w krótkim czasie tak różnorodnych dostarczyć przyjemności i rozrywek.“

Scięgie obu młodych morderców przez długi czas zapełniało łamy prasy francuskiej. Wyszczególniano nawet ich pośmiertne dzieje. Lebiez w osobnym został pochowany grobie na żądanie rodziny, Barrę dostał się do amfiteatru i publiczność rozchwytywała anatomiczne szczegóły o zwyczajnym zresztą kształcie jego mózgu lub serca. Przedwcześnie dojrzały zbrodniarz nie miał nawet jeszcze zębów mądrości! Przekonano się przy ostatniej publicznej egzekucji o zgubnym wpływie podobnie gwałtownych wrażeń na nerwy ulicznego motłochu: oby i dziennikarze przejrzeć zechcieli, jakie niebezpieczeństwo plynie z szczegółowych opisów zbrodniarzy i zbrodni. Rozgłos, nadany morderstwu biednej mleczarki, dał pochop do naśladowania jego formy. Tu para tkliwych wnuków wybiera się w okolice Paryża dla poświęcenia rodzonych dziadka i babki, tam nad rzeką walają się w błocie ludzkiego ciała szczątki. Wymiar sprawiedliwości na pierwowzorach zbrodni mniej od-



## NIEMCY.

\* Berlin, 21 października. Prasa tutejsza ocenia, stósownie do swego wyznania wiary politycznej, spełniony fakt przyścia do skutku ustawy przeciwko socyalistom. Rozumie się samo przez się, że dzienniki półurzędowe i „liberalne“ tryumfują nad roztrpnością i polityczną rozważa stronictwa liberalno-narodowego, które prawo to przeprowadziło a przeciw, zdaniem naszym, zamiast chęć się z udziału w prawodawstwie wsteczniem, wstydziłyby im się należało, że ich reprezentanci, którzy sztandar rzekomo „liberalny“ wywiesili, główną stali się przyczyną do obalenia tej odrobiny wolności, jakiej obywateli niemieccy dotąd jeszcze żądzali, do zaprowadzenia w cesarstwie niemieckim gospodarstwa policyjnego w miejsce wyroków sądowych. Niemcy zresztą mogliby dla siebie stanowić prawa wyjątkowe, jakie im się podoba, byleby one nie dotykały narodów i szczepli, które wbrew ich woli przyłączono do wielkiej ojczyzny niemieckiej. Cóż my naprzykład Polacy winni temu, że w Niemczech wzmógł się, dzięki przewrotnemu liberalnemu prawodawstwu, ruch socyalistyczny? U nas, dzięki Bogu, socyalistów nie mamy, a przeciw uchwalone prawo bynajmniej nas nie wyjmuje z pod swych srogich kleszczy. — Bądź jak bądź, tyle jest rzeczą pewną, że księciu kanclerzowi wiele na tym zależeć musiało, żeby nowa ta ustawa, nadająca tak niesłychaną w państwie konstytucyjnym władzę rządową, jak najrychlejsz w życie wprowadzona została, kiedy już dziś potrafił od rady związkowej pozyskać zgodzenie się na uchwały, przez parlament powzięte, tak że ogłoszenie prawa już w najbliższych dniach przez organa rządowe nastąpi. Z dniem wniesienia w życie nowej tej wyjątkowej ustawy ustaje wszelka swoboda, z jaką jeszcze dotąd w Niemczech stósunkowo występować było można, nikt nas bowiem zapewnić nie może, że i nasze polskie dziennikarstwo, nasze wieści, nasze zebrań publiczne i wyborcze nie będą podciągnięte pod tak ogólnie określone prawo przeciwko socyalistom. Pomiędzy społeczeństwem polskim nie ma wprawdzie socyalistów, lecz wykładacze prawa, wszechwładna dźwiza policya, nie potrzebuje o tym wiedzieć. Smutne tedy czasy dla nas berdu niemieckiemu podległych Polaków z emanacją ustawy o socyalistach nastąpi. Mijamy jednakże nadzieję, że i ten cios znieśmy zwycięsko. Jak tyle innych, jakie nas po rozbiore naszej Ojczyzny dotknęły. Socyalisci niemieccy przemysłują nad tym, jakby uniknąć rygoru nowej ustawy a mimo to rozciągać coraz dalej zgubne swe wpływy i toczyć społeczeństwo niemieckie. Na pierwszym miejscu gloszą oni dzisiaj (die Gesellschaft), tj. wzywają zwolenników swoich do ścisłego przestrzegania ustaw i praw krajowych, a nas poite do tajnej, skrytej podstępnej agitacji, dźwizki na czasy przyszłego przesładowania i z wzajemnej pod każdym względem pomocy. Berliński organ socyalistyczny Berl. fr. Presse, opierając się na tej zasadzie, że idei gwałtem nie stłumisz, tak dalej pisze: „Niepodobno jest każdej książki zakazać, i nawet przy najściślejszym i najsurowszym przeprowadzeniu ustawy niepodobna wydrzeć z rąk ludu każdego wiersza, który „podkopuje“ obecne społeczeństwo i wykazuje panującą wśród społeczeństwa niesprawiedliwość. Jeżeli nam zakazą rozszerzać pism socyalistycznych, natenczas wyciągniemy klasyczny, studowyą bedziemy pisma Goethego, Schillera, Lessinga, Humboldta, Kanta, Fichtego, Darwina, Haackla itd.; z tych wyciągać i ludowi podawać będziemy idee, które znakomicie wyręcają nas w podkopywaniu porządku społecznego.“

Niemcy szczyli się dotąd, że koryfeusz ich literatury Goethe, Schiller, Lessing są narodowymi piewami, że oni jedni rozbudzić mogą w młodzieży narodowego ducha itd., dziś przychodzą socyalisci i pokazują Niemcom, jakie ziarna ukryte są w tym plonie literatury, jaka w nich zawarta trucizna. Oto socyalisci bić będą Niemców ich własną bronią, indyferentyzmem religijnym, zawartym w dziełach ich pierwszorzędných pisarzy.

W sprawie zbierania składek czytamy w tymże samym dzienniku:

działal na wzbudzenie trwogi, aniżeli opisy dziennikarskie wpłynęły na jęj powtórzenie.

Obecnie uciły nieco wstrętne odgłosy spełnionych lub chybionych zbrodni, zgłuszone harmonią Polieukta lub dysharmonią mów Gambetty. O nowę, a dawno już zapowiadanej operze Gounoda różni różnie mówią: cierpkie krytyki odzywają się mianowicie w obozie republikańców, upatrujących w Polieukcie prąd wsteczny, bo chrześciański. Nie mylą się w tej ocenie. Gounod postępuje się muzyką jak wieszczkę szlachetny poeta, ażeby zwracać tłumy ku czci prawdziwych idealów. Sam mistrz w późnych listach wielokrotnie niniejsze dzieło swoje nazywał apostolstwem, aplogią i uwielbieniem męczeństwa. Zrazu nie chciał on za życia oddać w ręce publiczności owego aktu wiary, wyrywającego się z jego duszy. Może miał słuszną przyczynę: tyle pewnego, że najgorszą wybrał chwilę dla przedstawienia swego Polieukta. Zbiegłe na wystawę tłumy lepiej ocenią kaskady i słone dwojczy operetki, aniżeli potki natchnionęj muzyki, która opiewa tryumf wiary przez ofiarę. Wiedzeni na śmierć męczennicy, Polieukci i Paulina, zawođa głośne wyznanie wiary, dla której giną, a ich Credo podnosi się zwycięzko po nad wycia i naigrwania zebranych w cyrku tłumów. Któż dziś to odczuć, kto zrozumieć potrafi? Co więcej: nie ma dziś artystów na wysokości powierzonych sobie przez mi-

„Dalej do dzieła! trzeba nam łagodnić niedolę naszą! Towarzysze, aby działać za naszą świętą sprawę (!) znajdziemy zawsze odpowiednie miejsce, czy to przy warsztacie, w fabryce, czy też w szynkowni przy kartach i kreglach, czy we dnie czy w nocy, czy wśród loskotu piorunów, jaskrawym świetle błyskawicy, wśród śniegu i zimna, czy też wśród słoty lub słońca promieni, — wszędzie i zawsze powinniśmy pamiętać o ofiarach walki. Pięć czy dziesięć fenygów tygodniowo każdy z nas zapłacić może.“

Pewna część prasy niemieckiej, naturalnie liberalnej zwraca już policyi uwagę na to, że składki te podpadają pod § 11 nowęj ustawy. Denuncyacja zaczyna coraz śmielej wychylać głowę. — Redaktor Dresdener Volks Ztg, Maksymilian Kaiser, poseł do parlamentu niemieckiego, znajdujący się obecnie w więzieniu, ma być natychmiast po odsiedzeniu kary wydalonym.

Nordd. Allgem. Ztg donosi, że cesarz i król zpowodu rady lekarzy dra v. Lauera, von Langenbecka i Wilmsa postanowił udać się w mieście listopadzie do Wiesbadenu i tam, gdzie i o tej porze stósunkowo łagodny klimat dozwala używać świeżego powietrza, kontynuować dotąd tak szczęśliwie przeprowadzaną kurację. W pierwszych zaś dniach grudnia zamyśla cesarz powrócić z dostojną swą małżonką do Berlina. Para cesarska opuści w dniu 29 b. m. Baden-Baden i uda się nasamprzód do Kobleny, gdzie kilka dni zabawi. Podczas kiedy cesarzowa dłuższy czas w Kobleny zabawi, cesarz zamieszka w Wiesbaden. Do Berlina powróci para cesarska prawdopodobnie razem d. 4 grudnia.

Tenże organ półurzędowy zaprzecza, jakoby pogłoski o mającém nastąpić ustąpieniu z urzędu prezesa policyi berlińskiej (długoletniego radcy ziemiańskiego w powiecie kościańskim), p. Madai, miały być uzasadnione, w tych przynajmniej kołach, któreby o tym poinformowane być musiały, nie jest wiadomą o podobnej decyzji.

Nat. Ztg zaprzecza stanowco wiadomości, podane wczoraj przez nas w „Kroniczce berlińskiej“, jakoby do pułków pruskich w tym roku ściągano miano większą liczbę rekrutów, niż w innych latach, i twierdzi, że ani jednego rekruta nie powołano w tym roku więcej pod chorągwie, jak zwykle.

## FRANCYA.

\* Paryż, 21 października. Dziś rozdano w gmachu wystaw uroczyste nagrody pomiędzy wystawców. Na uroczystości tej byli obecni książę Wali, duński i szwedzki książęta następcy tronu, hr. Flandry, książę Aosty i król hiszpański Franciszek (ojciec). Marszałek-prezydent, otoczony gronem ministrów i prezesów obudówek Izb miał mowę, w której dziękował książętom, rządowi i ludom za udział w wystawie i położył przycisk na to, że mimo daleko sięgającego przesilenia handlowego wystawa paryska z roku 1878 dorównała wystawom poprzednim, jeśli ich nie przewyższyła. Marszałek zakończył mowę swą temi słowy: „Pamięć nieszcześć, które kraj nasz spotkały, utrzyma wśród nas i spotęguje ducha zgody, zupełny szacunek dla praw i instytucji i gorącą miłość dla ojczyzny.“ Reprezentanci wszystkich mocarstw, z wyjątkiem chorego Orłowa (ros.), i znaczna liczba publiczności wzięła udział w tym akcie.

Aż do 3 października wynosiła suma dochodu z biletów wystawy 9,867,262 fr. czyli 36,893 fr. więcej, aniżeli dochód z wystawy z 1867, chociaż wystawę z roku 1867 już na kilka miesięcy przed otwarciem za opłatą zwiedzać było można. W pierwszych ośmiu miesiącach b. r. przybyło do Paryża: 1) kolejną wschodnią 2,907,432; 2) lyońską 1,253,670; 3) północną 2,064,897; 4) orleańską 1,068,946; 5) zachodnią 6,762,562, razem 14,057,507 osób. Wyjechało z Paryża temi samymi kolejami 13,820,513 osób. Pociągami towarowymi podróżowało osób 3,464,360. Ogółem więc podróżnych było w pierwszych 8 miesiącach 31,342,380 osób.

Osservatore Romano kończy piękny artykuł o śp. księdzu Biskupie Dupanloup następującymi słowy: Strata jego dotyka wszystkich a nazwisko Biskupa orleańskiego pozostawi nie-

strza roli: sam Gounod nieraz powtarzał, żeby mu trzeba prawdziwych męczenników, z zapalem i gotowością ofiary, nie dziw więc, jeśli wykonanie Polieukta nie odpowiedziało myśli Kornela i Gounoda: żaden z artystów nie podniósł się na wyżyny chrześciańskiego natchnienia, ani odczuł w głosie i akcji męczeństwa zapalów.

Dyplomaci pokongresowych używają czasów, aby piórem się bawić i zasilać półurzędowemi niedyskretyami różne czasopisma. Były poseł przy dworze berlińskim, wice-hrabia de Gontaut Biron, bezimiennie w Correspondent zamieścił głośny o kongresie i kwestyi wschodniej artykuł, nie wspominając w nim o Polsce, tak nierozłącznie z normalnym załatwieniem sprawy wschodniej związanej. Konspiracja milczenia, tak ogólnie dziś wobec nas zachowywana i przyjęta, na szczęście nie sięga przeszłości, a ztąd coraz częściej przybywa nam z zagranicy historycznego dla dziejów naszych materiału. Obecnie książę de Broglie, pod drażniącym ciekawość niby romansu tytułem: Le secret du Roi zamierza wydać dzieje tajnej dyplomacji Ludwika XV. Książka ta wiele rzuci światła na okoliczności, które sprowadziły wstąpienie na tron Stanisława Augusta, a pośrednio także i rozbiór Polski.

Dziwnemi śluby związała się dziś literatura z dyplomacją: lord Beaconsfield w tym kierunku

zatarate ślady w sercach i umysłach współczesnych. W dziejach czasów naszych zajmować będzie Dupanloup niewygasłe i świetne wspomnienie.

## TELEGRAMY.

Kopenhaga, 21 października. Przybycia ks. Kumberlandzkiego oczekują tutaj w początku listopada, poczem nastąpi natychmiast deklaracja zaręczyn jego z księżniczką Thyrą.

Madryt, 21 października. Były szef władzy egzekutywnej Pi y Margall aresztowany został za udział w najnowszym republikańskim spisku.

(Był on ministrem spraw wewnętrznych pierwszego republikańskiego rządu, po ustąpieniu króla Amadeusza. 1873 r. 8 maja został mianowany przez kortezy prezydentem republiki, 18 lipca jednak musiał złożyć ten urząd dla swego ultraradykalizmu w ręce Salmerona. Kiedy Castelar 1874 złożył swą dyktaturę, byłby o mało objął znowu ster rządów, gdyby generał Pavia nie był dość wcześniej rozpuścił kortezów i marszałkowi Serrano powierzył najwyższą godność w republice.)

## Ostatnie telegramy.

Londyn, 22 października. Telegram do Daily News z Simli z dnia wczorajszego donosi: Wojna z Afganistanem jest obecnie nieuchronna. Odpowiedź emira, dana wicekrólowi, opiewa: Róbcie co chcecie, ostatni wynik spoczywa w ręku Boga. Odpowiedź tę emira zakomunikowano rządowi londyńskiemu telegrafem. Postanowienia o dalszych krokach rządu angielskiego oczekiwać należy najpóźniej w środę.

Berlin, 22 października. W Augsburgu wychodząca Allg. Ztg. donosi: Król mianował wyrzburgskiego profesora teologii, dra Steina biskupem wyrzburgskim.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Z Koźmina donoszą nam, że w tych dniach ks. Kinowski za złożeniem 1500 m. kaucy na czterotygodniowy urlop z tańszego więzienia uwolnionym zostanie. Kiedy ta chwila wypuszczenia jego nastąpi, — dotąd jeszcze nie wiadomo. Owę kaucy, jak się dowiadujemy, ma ks. dziekan Krygier z Siemowa wpłacić. Skoro kaucy ta nadejdzie, niezwłocznie ks. Kinowski wypuszczonym będzie.

Po wypuszczeniu zabawi ks. Kinowski w Koźminie u jednego z przyjaciół swych trzy dni, a potem wyjedzie w okolicę Buku do swęj familii, aby tak bardzo zwątlone zdrowie poratować.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* **Doniesienia urzędowe.** Dwór królewski pruski przywdział z dniem dzisiejszym żałobę po śmierci Donny Maryi Krystyny, babki panującego króla hiszpańskiego, na przeciąg trzech tygodni.

\* **Wczorajsze posiedzenie wydziału historycznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk zgaił prezes p. St. Koźminian, poczem sekretarz p. Kozłowski odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia lipcowego. Skutkiem wielkich wakacji i wyjazdu prezesa, było wczorajsze posiedzenie pierwszym w zimowym półroczu, jest atoli nadzieja, że odtąd pójdą posiedzenia wydziału nieprzerwana koleją, — tem więcej, że dosyć znaczna liczba członków przyszedła odczyty.

Posiedzenie wczorajsze zapełnił zajmujący odczyt prof. Rymarkiewicza: o rodzaju piękności pieśni Jana Kochanowskiego, zwanęj Sobótka. Jest to dalszy ciąg pracy szanownego profesora, drukowanej przed 2 laty w Atenach. Prelegent rozbił w trzech ustępach, wczoraj odczytanych, charakter rodzimy teje pieśni, jej artystyczny układ i formę sielankową. Zaniebana i przez całe wieki za mało ceniona pieśń o Sobótce, znalazła w prelegencie wymownego obrońcę, który ją ocenia z prawdziwie gorącym zamiłowaniem, odpierając pod względem etycznym i lingwistycznym wszelkie zarzuty, czynione teje pieśni przez wszystkich dotychczasowych krytyków. Przyszłe posiedzenie odbędzie się za dwa tygodnie.

przoduje. Szczególnie zaiste jest zjawiskiem świetną polityczną karyerą, której szczeblami były powieści! Pamiętać jednak należy, iż zakrawały one zawsze na manifesta polityczne, zamieszczały krytyki lub utopie młodego Disraeliego, który pod przybranymi występował w swych romansach nazwiskami (n. p. Zyda Sidonii) a zawsze w charakterze przyszłego reorganizatora Europy i pierwszego ministra Anglii. Pod tym względem osobistęj charakterystyki i wytrwałości w przeprowadzeniu ambitnych celów i zamiarów romans Disraeliego przedstawiają ciąg nadzwyczaj ciekawy, dają klucz do niejednej zagadki, odzwierciedlają jego zasady, wyobrażenia i dążności. Dość szczegółólną a przypadkowym zbiegiem okoliczności ów tytuł lorda Beaconsfield, nadany wiernemu słudze przez królową angielską, znachodzi się w jego powieści: Vivian Grey, oznaczając tamże nader śmieszną osobistość.

Tyle z daleka, a z bliska? Z bliska same tylko żałobne wieści, dochodzące nas po kolei ze wszystkich stron kraju. Mrok jesienny, cień śmierci zapada powoli i zaspęja wszystko wokoło. Nie chcę smutnemi echy zaciemniać pierwszej mojej pogadanki a ztąd nie przeciągam jęj na dziś dłużej.

E. R.

\* **W teatrze** dzisiaj i jutro Modniarka warszawska, operetka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami. Muzyka Sonnenfelda.

\* **Prezes policyi p. Staudy** powrócił dziś z Berlina, gdzie brał udział w obradach parlamentu niemieckiego.

\* **W gmachu alumackim** przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny, który to zakład, jak wiadomo, „na wymarcie“ przeznaczony został, i z którego funduszu dziś zaledwie trzech jeszcze uczniów korzysta, odnajdł magistrat na pomieszczenie pewnych klas, tak zwanęj szkoły „Bürgerschule“, pozostającej pod dyrekturą p. Hechta, któremu na przedstawienie p. Kohleisa „bez egzaminu“ tytuł rektora rząd przyznał, rozgłasza się magistrat z swemi szkołami bez wyznaniowem coraz bardziej. Dotąd pomieszczał tam 3 klasy „szkoły obywatelskiej“, od św. Michała pomieszczył w nim 6 klas.

\* **Radzca kancelaryjny Karól Edward Maetze**, dyrektor kancelaryjny tutejszym sądzie powiatowym, obchodzi dziś 50-letni jubileusz wstąpienia swego do służby sądowej. P. Maetze fungował i w wielkim procesie, wytoczonym uwiezionym w latach 1863 i 1864 Polakom o zbrodni stanu i potrafił z dziwną pewnością rozpoznać różne charaktery pisma.

\* **Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy** rękodzielników w Poznaniu odbędzie kwartalne swe Walne Zebranie w przyszłą niedzielę, dnia 27 b. m. wieczorem o godzinie 6 w lokalu p. Knolla, przy Starym Ryuku. Na porządku dziennym zamieszczone następujące przedmioty: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania; 3) sprawozdanie kasowe kwartalne za czas od 24 czerwca do 30 września r. b.; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej od 25 marca do 24go ozerwa r. b.; 5) wnioski zarządu; 6) wnioski członków.

\* **Socyalno-demokratyczne agitator**, Stanisława Mendelsohna, ucznia uniwersytetu warszawskiego, ścigają obecnie listami gozdecimi. Mendelsohn, wydany z cesarstwa austriackiego za knowania socyalno-demokratyczne, rozwiął później podobną agitacyą w Wrocławiu.

\* **Aresztowano wyrobnik** z powiatu szamotulskiego który onegdajszą noc wspólnie z drugą, dotąd nieznaną osobą napadł na Chwaliszewie na ogrodnika z Kwiecza, zabrał mu różne przedmioty i następnie chciał w Wartę wrzucić.

\* **Minister spraw wewnętrznych** rozporządził, że urzędnicy nie mają prawa zaślubić cywilnych osób, nie mających prawem przepisanych, lat. Dla takich osób trzeba podać prośbę o dyspensę do ministra sprawiedliwości.

\* **Kradzieże.** Ceglarszowi z Główny skradziono tu w Poznaniu srebrny zegarek cylindrowy, oznaczony liczbą 1212, z łańcuszkiem z talmi. — Właścicielowi pownomu z Jercy skradziono z niezamkniętej skrzynki dziesięciomarkową, cztery pięciomarkówki, talar koronacyjny i nieco drobnej monety razem 51 marek.

\* **Z Kościana** donoszą nam, że umarł tam znany powszechnie dr. Kunze, tknęty paralizem na ulicy w chwili, kiedy późnym wieczorem jeszcze szedł do chorego. Jakkolwiek zdrowie jego 40-letnią pracą już mocno było stargane, do ostatniej jeszcze chwili wdziałem go niosącego pomoc chorym. Pogrzeb odbędzie się w czwartek na cmentarz ewangelicki. Choć Niemiec, zawsze sprzyjał Polakom, do których też zawsze po polsku przemawiał, szczerząc się z tego, że ojciec jego był w pułku czwartaków. Cześć jego pamięci! (Podane fakta o ś. p. dr. Kunze są całkiem prawdziwe i dziękujemy szan. korespondentowi za przysłanie nam tej wiadomości. Znalśmy go osobieście i poznaliśmy w nim ten typ Niemca z dawniejszych czasów, który, osiedlwszy się na naszej ziemi, uważał się za obywatela Wielkopolski. Przyp. Red. Kur.)

\* **Więś Czerlejno** pod Kostrzynem, w powiecie średzkim, nabył wczoraj w terminie subhastacyjnym radca sprawiedliwości p. Tschuschke na rzecz małoletnich Herbstów za 157,000 marek. Folwark ten obejmuje 1200 morgów arealu, po większej części pszennego gruntu.

\* **Sąd przysięgłych w Gnieźnie** skazał żyda kupczyka Moritza Gabryela Placzek z Czerniejewa, 19 lat mającego, na pięcioletnie więzienie w domu karnym za dopuszczenie się kilku zbrodni przeciwko moralności.

\* **Sąd przysięgłych w Bydgoszczy** skazał w tych dniach ogrodnika Hermana Kaszubę z Kołaczkowa pod Łabiszaniem i Florentynę Gollnast z oledrów Jeżewskich za zamordowanie męża teje, Gollnasta, na śmierć. Florentyna Gollnast miała z swym mężem siedmioro dzieci, ale zawiązawszy bliższe stósunki z ogrodnikiem Kaszubą, powzięła nienawiść do swego męża, którego też, wracając z Łabiszyna, zabiła na drodze przy pomocy Kaszuby. Ciało zabitego zaciągnięto następnie do bliższego zagajenia, gdzie je niebawem znaleziono. Całą zbrodnią wydały dzieci Gollnastowej, które miała przy sobie, wracając z Łabiszyna, a które słyszały, jak się namawiała z Kaszubą celem zgładzenia ze świata męża. — Dzieci obecne także były przy bóje, jaką wszczął Kaszuba z Gollnastem, która się zakończyła zabięciem Gollnasta.

\* **W Bydgoszczy** odbywał się w dniach 14 do 17 b. m. ponowny egzamin kandydatów stanu nauczycielskiego pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Luckego. Z 21 kandydatów złożyło egzamin tylko 7, nie stawilo się na egzamin 2 a 12 zapadło.

\* **W Wągrówcu** wpadła dnia 18 b. m. przy czepianiu wody w studni dwunastoletnia córka jednego z tamtejszych rzemieślników. Wszelkie środki przywrócenia jęj do życia były daremne.

\* **Pod wsią Charbowo** znalazł pocztym, jadąc z Wągrówca do Klecka, w nocy na 19 b. m. niezwygłego człowieka na żwirówce. Z odcieży wnosząc, porodził on z stanu wyrobniczego.

\* **Niejaką Gerlich** z Gliwic, urzędnik górnoszląskiej kolei żelaznej, zbiegł, skradłszy list z 5414 markami i 1425 złotych austriackich.

\* **O strasznej zbrodni** donoszą Vossische Ztg. z Karolinenhorst: Na błoniach, położonych pod tą osadą, zabił zeszłej niedzieli robotnik, nazwiskiem Becker z Neukoblank swą narzeczoną. Po spełnieniu tego niegodziwego czynu tańczył mordera przez całą noc w karczmie a rano położył się na szny kole, gdzie przejeżdżający pociąg odłączył mu głowę od kadłuba.

\* **Akademia rólnicza** w Prószkowie, na Szlaku w reg. Opolskiej, ma być z polecenia ministeryum zwinięta, a na jej miejsce będzie utworzona niższa szkoła rólnicza. Profesorowie akademii mają być przeniesieni do instytutu rólniczego, zakładającego się obecnie w Berlinie.

\* **O pomorze na bydło** donoszą Posener Ztg., że w mieście Warszawie, i to na Alei Ujazdowskiej, uważać można pomór na bydło za całkiem przytłumiony. Natomiast w Moczynie, w powiecie warszawskim, jeszcze ciągle zapada bydło na tę zarazę. Uległo już jęj tam 98 sztuk bydła.

\* **We wsi Komorzu**, nad granicą Królestwa Polskiego, zastrzelił w zeszły czwartek zrana sierżant 6 pułku piechoty syna gospodarza Namesłowskiego bez wszelkiej przyczyny wystrzałem z karabinu. Pomimo że kilka osób przytem stało, nie miała żadna odwagi pochwycić zloczyncę, ponieważ tenże nabił bezwzględnie na nowo karabin i groził zastrzeleniem każdego, kto by się go chciał dotknąć. W ten sposób udało mu się zbiec za granicę. Okropny ten czyn popełnił ów sierżant, jak się zdaje, w stanie pijanym, gdyż z ofiarą swą co tylko był wrócił z wesela.

† **S. P. Julian Skowronski**, od lat 27 kierownik ratuszowego oddziału straży ogniowej warszawskiej, człowiek prawy i nieustraszony w poświęceniu, zmarł w dniu 17 b. m. w Warszawie, mając lat 60.

\* **Sejm galicyjski** wystósował pod d. 13 października adres do J. I. Kraszewskiego z powodu 50-letniego jubileuszu. Adres ten brzmi jak następuje: „Wielmożny Panie!

„Posłowie, zgromadzeni na sejmie we Lwowie, prze-



sylają Ci z powodu Twojego pięćdziesięciolatniego jubileuszu piśmienniczej działalności wyrazy uznania, czci i podziękowań za niespożyte zasługi, złożone około języka i literatury narodowej.

Adres ten wysłany został do jubilata w dniu 14 bm. Podpisali go zaś szczyś posłowie z marszałkiem na czele, nie wyjmując nawet frakcyi rusińskiej.

**Kongres archeologiczny-międzynarodowy** odbędzie się w r. 1879 we wrześniu w Brukseli, pod opieką króla belgijskiego. Przewodniczyć mu będzie hr. Flandryi. Celem tego zjazdu ma być porównanie zabytków przedhistorycznych europejskich z znajdującymi w Ameryce, które jako przedmiot studyów zgrupują urządzający wystawę. Jest broszura wydana w Brukseli (u Choest et Coppens), podająca program zajęć tej sesji. Czytamy tam, że delegatami komitetu urządzającego ów zjazd są na Niemcy, Prusy, Austrię i Rosyę: prof. Bastian (Berlin), dr. Virchow (Berlin), dr. Reinich (Wiedeń), biskup Romer (Pesz), prof. Lepkowski (Kraków), senator Stojanowski (Petersburg). Z Anglii: Evans, Lubbock — z Francji: Funck-Brenzano — z Danii: Waldemar Schmit. Z Ameryki bardzo wielu. Zwiąż też ten kongres zjazdem Amerykanistów. O sesji powszechnego antropologiczno-archeologicznego kongresu, którego ostatnie posiedzenie było przed dwoma laty w Peszcie, jakoś nie słycać. Wybór miejsca zjazdu waży się podobno między Lizboną a Petersburgiem. Członkowie Rady zawiadowczej tego kongresu mieli się właśnie zjechać w Paryżu, teraz w czasie wystawy, aby powziąć w tej sprawie postanowienie ostateczne i program sesji ułożyć. Z Polaków jest między nimi profesor Lepkowski i hr. Jan Zawisza. Paradne dzieło w dwóch tomach (z mnóstwem drzeworytów), zawierające sprawozdanie z sesji peszteńskiej, już wyszło. Redagował je sekretarz owego kongresu, Biskup Romer. W naszych piśmiech były relacje o owym zjeździe, pp. dr. Kopernickiego, prof. Sadowskiego, Lessera, dr. Mierzyńskiego, Zawiszy i innych.

**Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 23 października, Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 48. Długość dnia 10 godzin 8 minut. Wypadki historyczne. 1172 Śmierć Bolesława Kędzierzawego. — 1648 Sejm elekcyjny. — 1824 Aresztowania młodzieży w Wilnie.

### Ostatnie wiadomości.

† Berlin, 22 października. Ustawa przeciw socyalistom została przez następcę tronu potwierdzona de dato Potsdam 21 października. Publikacya urzędowa nastąpi bezwzględnie.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 października.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Chłapowski z Czerwonójwi, Grabski z Lechlina, Romocki z Hali, dr. Boening z Miłostawia, Fischer z Berlina, Webersfeld z Wrześni, Toboll z Piły, Glaeser z Kistrzyna.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Ks. dziekan Danielski z Kozielska, panie Węclewska z rodziną z Góry, Budzyński z Granowa, Wize z Michorzewa, Kyrzyński z Warszawy, Feldstoft z Smoleńska, Błotnicki z fam. z Monachium, Głowacki z żoną z Lipówki, Szlagowski z żoną z Runowa, Sulikowski z Kurnika, Błotnicka z córką z Torunia, Cohn z Rudy, Ziółtecki z Wrześni, Skrzydlewski z Ocieszyna.

### GIEŁDA.

Poznań, dnia 22 października 1878.

**Okowita**, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0,000 litr., cena wypow. 48,40 na paźdz. 48,40, listopad-grudzień 47,40, styczeń —, luty —, marzec —, kwiecień-maj 49,30 mrk.

**Okowita w miejscu** (bez beczki) —.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamięjskowych

Wrocław 21 października 1878.

**Żyto** (za 2000 funt.) stało, wypowiedz. — cent. październik 116 żąd. i pl. październik-listopad 115, — żąd.,

list-grudzień 114 żąd. 113,50 pl., grudz.-styczeń — pl., kw.-maj 117, — pl.

**Przenica** na paźdz. i paźdz.-list. 162 pl. **Owies**, wyp. — cent., na paźdz. i paźdz.-listopad 113, — pl., list-grudz. 113 żąd. kwiecień-maj 116 pl.

**Rzepak** 260 żąd., listopad-grudzień —. **Olj rzepiowy**: stałe, wypowiedz. — cent., w miejscu 61, — żąd., paźdz. 58,50 żąd., paźdz.-listopad i listopad-grudzień 58, — żąd., — pl., grudz.-styczeń 58, — żąd., kwiecień-maj 58,50 żąd., — pl.

**Okowita**, niżej, wypowiedz. — litr., paźdz., 49,90 pl., październik-listop. 48,80 żąd., listopad-grudzień 48,50 pl., grudzień-styczeń —, kw.-maj 49,60 pl.

**Cena wypowiedziana na 22 października**: żyto 116, — m., pszenica 162 m., owies 113,0 mrk. rzepak 260 m., olej rzepiowy 58,50 m., okowita 49,90 marek.

### Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 21 października 1878.

Postarawienia miejscj deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała . . .	16	20	15	17	10	13
„ „ żółta . . .	15	19	14	16	9	12
Żyto . . . . .	13	18	12	15	8	11
Jęczmień nowy . . .	14	19	13	16	10	13
Pwies nowy . . . .	12	16	11	14	9	12
Groch . . . . .	16	15	14	13	12	11

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Rzepak . . . . . 100 kilogr.	25	22	19
Rzepak zimowy . . .	24	21	18
Rzepak latowy . . .	24	20	17
Lnica . . . . .	21	19	16
Siemię lniane . . . .	25	23	20

**Koniczyna do siewu**, czerwona niez. za 50 kilogram. 40 — 42 — 46 marek; biała niez., 44 — 57 64 marek.

**Makuchy rzepiowe** niez., za 50 kil. 6,90 — 7,10 m  
**Makuchy siem. niez.**, za 50 kil. 8,40 — 8,80.  
**Żubin niżej**, żółty za 100 kil. 8,20 — 8,50 m. nieb. 8,00 — 8,10 — 8,40 mrk.

**Perki**: za miech (2 nowe szefle czyli 75 najl. 2,50 — 2,80 m., pośl. 2,00 mrk. za szefel (75 f) 1,25 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,25 m.  
**Siano** za 50 kil. 2,80 — 3,00 m.  
**Słoma** 19 — 21,00 mrk. za kopę 600 kil.  
**Mąka** stała za 100 kil. Pszena 26,50 — 28,50 m  
**Rżanna** piękna 19,25 — 20,25 marek. Rżanna średnia 19,50 marek. Osucie rżanne 8,75 — 9,50 marek. Os pszenne 7,20 — 8,00 marek.

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 22 października 1878. (Kursa końców

Pszenica spok.		Kapitały	
paźdz.-listop.	170, —	Galic. akc. k.	
kwiecień-maj	178,50	Pr. pożyczka państ.	
<b>Żyto</b> spok.		Pozn. listy z . . .	
paźdz.-listop.	115,50	Pozn. listy rent. . .	
listopad-grudz.	116,50	Austr. banknoty . .	1
kwiecień-maj	121,50	Austr. renta złota .	
<b>Olj rzepak</b> słaby		Austr. losy 1860. . .	1
październik	58,50	Włochy . . . . .	
kwiecień-maj	58,50	Amerykany . . . .	
<b>Okowita</b> stała		Rumuny . . . . .	
w miejscu	51,80	Ros. banknoty . . .	2
październik	52,20	Ros.-ang. pożyczka .	
paźdz.-listop.	50,50	Ros. losy prom. 1866	1
kwiecień-maj	51,80	Pol. lik. l. zast. . .	
<b>Owies</b>		Kredyty . . . . .	3
październik	125, —	Kolej państwowa . .	4
Wypow. żyta	300	Lombardy . . . . .	1
Wypow. okow.	50,000	Uspობ. spok.	
<b>Szczecin</b> , dnia 22 października 1878. (Kursa końców		<b>Olj rzepak</b> słaby	
<b>Pszenica</b> stała		październik	
paźdz.-listop.	172, —	kwiecień-maj	
kwiecień-maj	178,50	<b>Okowita</b> słaba	
<b>Żyto</b> stałe		w miejscu	
paźdz.-listop.	112, —	październik	
kwiecień-maj	118,50	paźdz.-listop.	
<b>Owies</b>		kwiecień-maj	
		<b>Petroleum</b>	
		październik	

Ul. Berlińska nr. 4.

# A. CICHOWICZ, POZNAŃ

Ul. Berlińska nr. 4

Skład mój towarów kolonialnych, wina, herbaty, łakoci i owoców p łudniowych przeniósłem na ul. Berlińską nr. 4 (obok mego dawniejszego skład a powiększony go znacznie, zaopatrzyłem w najświeższe i najlepsze towary, któ polecam Szan. Publiczności. Ceny tanie, usługa skora i rzetelna.

## A. Cichowicz, Berlińska ulica nr. 4.

### Aukcja mebli.

Z powodu przeprowadzki będę w Czwartek dnia 24go b. m. z rana od godziny 9tej przy Fryderykowskiej ulicy Nr. 19 więcej dajacemu za gotówkę sprzedawał pańskie meble, jako to: szafy do rzeczy, sofy, fotele, krzesła, zwierciadła, biurko, komody, stoły, pościel, łóżka itd.

### Zindler

(1742)

Król. Komisarz aukcyjny.

### Otwarcie interesu.

P. P.

Poznań, dnia 18 października 1878.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż w dniu dzisiejszym tu w miejscu **Wilhelmowski plac Nr. 10** pod firmą

### JULIUSZ BUSCH

otworzyłem skład papierów i materiałów piśmiennych i do ry-sunków hurtowny i detaliczny połączone, z wielkim składem delikaty-nych wyrobów skórzanych ofenbachskich i wiedeńskich. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem, zarezcam za akurataj zawsze i skora uslugę i piszę się z szacunkiem

**Juliusz Busch.**

Z dniem 22 bm. otwierając tu w Poznaniu, przy Podgórnj ul. Nr. 9 (1739)

### skład płótna i gotowj bielizny

poleca się łaskawym względem Szan. Publiczności

**J. SIKORSKA.**

### Leopold Basch

Poznań, Stary Rynek Nr. 57

poleca swój bogato zaopatrzony skład na nadechodzący sezon zimowy. Mianowicie zaś paryzkie najmodniejsze kapelusze garniowane i niogarniowane, pilśniowe, aksamitne po nadzwyczaj tanich cenach.

Skład jedwabnych towarów, firanek, wstążek kolorowych i czarnych, aksamitów, jako też strusie pióra i kwiaty, konfekcyja strojów

en gros i en detail

czepki, koafiry, welonki, kokardy, barby i fansonzy są zawsze na składzie w najlepszym doborze; garnitury, rękawki, kołnierzyki i berty. Towary tkane, koronki, muśliny, tiule, nansoki i batysty.

Polecając się względem szanownej publiczności, proszę uprzejmie zwa-żać dobrze na moje firmę.

### Największy skład doborowych i eleganckich regulatorów

zegarów, zegarków, łańcuszków i towarów złotych po nadzwyczaj tanich cenach poleca (1700) **B. Dawczyński**, zegarmistrz. 10. Wilhelmowski pl. 10, vis-à-vis teatru miejskiego. **Reparacye** wszelkiego rodzaju, wykonują się pod gwarancyą tanio spiesznie i akuratajnie.

### Leon Kareski. Magazyn

kapeluszy filcowych i cylindrowych w najnowszych i eleganckich fasonach, zawsze na składzie

Parasoliki i deszczochrony żanelowe i jedwabne.

Portefeuille's i towary skórzane w największym wyborze, od najprostszyc do najeleganciejczych rodzajów.

**Szlipse i krawaty** własnego wyrobu, w najgustowniejszych deseniach.

Kołnierzyki i mankietki dla panów, pań i dzieci.

Piękne towary galanteryjne i biżuterye w najbogatszym doborze

en gros **RYNEK 58.** en detail.

Świeże **kuchy** lniane (1746)

otrzymała rafinerya oleju **ADOLFA ASCH** Stary Rynek Nr. 82.

### Wielki skład towarów futrzanych PHILIPPSOHN HOLZA

27 Wodna ulica 27. poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład futer do spaceru, podróży i damskich jako też wielki wybór garniturów futrzanych i skórek z wszystkich możliwych zwierząt po uderzająco tanich cenach

**Philippsohn Holz** (1650) 27. Wodna ulica 27.

W poniedziałek dnia 4 listopada 1878 wieczorem o godzinie 7 1/2, odbędzie się

### na wielkiej sali Lamberta wielki koncert

w którym wezmą udział panna **Aglaja Orgeni** nadw. śpiewaczka opery, panna **Berta Hafft** e. k. nadw. wirtuozka na skrzypcach,

pan **Leonard Emil Bach** król. prus. nadw. pianista. Program ogłoszą najbliższe dzienniki. (1743)

Bilety na numerowane miejsca do siedzenia po 3 M., na miejsca do stania po 1,50 M. są do nabycia w nadw. księgarni i składzie muzykalistów

**Ed. Bote & G. Bock.**

### Gorzelany „Alhambra

samotny, wolny od wojskowości, z siedmioletnią praktyką i zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje zaraz miejsca. Łaskawe oferty uprasza pod lit. Z. Z. postrestante **Jaraczewo.** (1745)

**kiszkiżkapus** (1747) **Duchowski**

### Miechy do zboża, miechy do transportu maki, dery do spania, podróży i dla koni, poleca

## S. Kantorowicz,

skład towarów płóciennych i kobierców, Stary Rynek nr. 68.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgobra w Poznaniu.